

Turcja może zająć Tel Awiw w 72 godziny

10 kwietnia 2025

Nieodpowiedzialne wypowiedzi przywódcy potrafią zdestabilizować rynek, który w reakcji na zapowiedzi niesłychanej polityki celnej administracji amerykańskiej zawirował po wprowadzeniu stuprocentowych ceł dla Chin. Zwolennicy Donalda Trumpa, w geście obronnym, scedowali winę na niekompetentnych doradców. Mocna pozycja prezydenta, zagwarantowana konstytucyjnie, nie chroni go przed pychą.

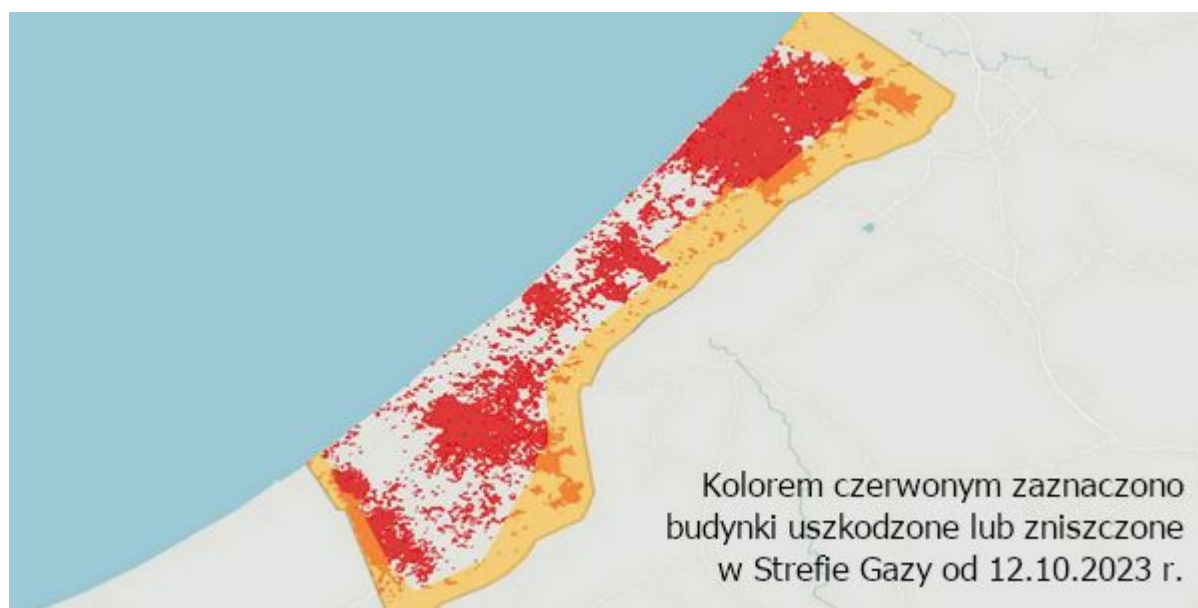


W zaognionym politycznie i gospodarczo świecie kolejna wizyta premiera Izraela w Białym Domu (7 kwietnia 2025 r.) obnażyła kupiecki styl obu polityków. Po raz kolejny, przekonani o wyjątkowym własnym wyczuciu okoliczności, potwierdzili, że rozwiązaniem dla Gazy będzie powrót do pomysłu przetransportowania ludzi z Gazy do innych państw. Tu Benjamin Netanjahu zaznaczył, że chętnie widziałby przewiezienie ich komfortowo liniami pasażerskimi, choćby do Syrii. Podkreślił przy tym dobre relacje, jakie rzekomo utrzymuje z Turcją.

Wiadomo, że Syria została poddana rozbiorowi, a jedną z jej części zarządza Turcja. Przebiegły Tayyip Erdoğan natychmiast podjął wyzwanie, świadom, skąd czerpie inspiracje turecka opozycja. Mając dość kłopotów z proamerykańskimi Kurdami, zapewne zgodziłby się na przyjęcie Palestyńczyków z Gazy. Jako prezydent państwa o silnej armii, wyprzedzając Erdoğan zapowiedział, że Turcja dysponuje armią gotową wkroczyć do Tel Awiwu w ciągu 72 godzin.

Wypowiedzi trzech polityków są skrajnie rozbieżne. Netanjahu zdaje się zapominać o zarzucie Erdogana, który porównał jego działania do działań Adolfa Hitlera. Donald Trump, ze swoją

umiejętnością mediacji między Turcją a Izraelem, upatruje interesu zarówno swojego, jak i częściowo Izraela. Powtarzając przekonanie, że swoimi argumentami przekona Erdogana do ustępstw w ciągu doby, nie dostrzega, że ta sama obietnica nie działa wobec Ukrainy od trzech miesięcy. Litościwa w tonie wzmianka o niepotrzebnych ofiarach w Gazie pojawia się jedynie po to, by uzasadnić przejęcie terenu, co jest otwarcie głoszone jako „złota epoka”. Podczas rozmowy z Netanjahu Trump przypomniał o własnej życzliwości wobec Erdogana, gratulując mu zajęcia części Syrii.



W ocenie tureckiego analityka Hakana Bayrakci armia turecka ma potencjał w pełni gotowy do zmiany równowagi sił na Bliskim Wschodzie. Jego zdaniem: „Nie jest to żadna przesada ani groźba, ale zwyczajna ocena potencjału odstraszenia, jaki ma Turcja”.

Tandem Trump-Netanjahu deklaruje przed kamerami chęć uniknięcia rozwiązań radykalnych. Tymczasem opinia publiczna w USA dostrzega, że nowy prezydent, prowadząc politykę migracyjną, wprowadza neoniewolnictwo. Ludzie, którzy niekoniecznie odpowiadają kryterium „nielegalnego pobytu”, są zatrzymywani z łapanki, aby bez procesu i decyzji sądu znaleźć się w Guantanamo. W celu uniknięcia zarzutu, że to akcja wojskowa, przewożeni są samolotami linii pasażerskich. Sposób,

w jaki chcą instrumentalnie „rozparcelować” Palestyńczyków z Gazy, z całkowitym pominięciem ich woli, świadomie podnosi temperaturę wzburzonej opinii publicznej świata, znacznie wrażliwszego niż potencjał sumy ego obu panów.

Do takiego wniosku dochodzą ludzie, którzy dotychczas ufali, że wybór Donalda Trumpa będzie powrotem do normalności.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net